Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. KUPON PREMJOWY 10 gr.

Rok III. Kraków, czwartek 30 listopada 1933 Nr. 335

1830-1933

W sto trzecią rocznicę Zbrojnego Czynu Listopadowego

Rok 1830 w historji walk o Niepodległość stanowi słup ognisty bohaterstwa i tytanicznego zmagania z wrażą przemocą. Listopadowy czyn zbrojny, rewolucyjny bunt przeciw tyranom, był wielką próbą zrzucenia jarzma.

Mieliśmy wówczas wiele danych do tego, aby celu dopiąć, bo mieliśmy regularne wojsko, karne i ofiarne, jedną z najlepszych w ówczesnej Europie, armję, w której silne były tradycje epopei napoleońskiej.

Walkę przegraliśmy!

Z pól bitewnych, oblicie zraszanych krwią, ze wspaniałych zwycięstw, które imponowały całej Europie, a we wrogu budziły lęk i szacunek — nie wróciła Polska do niepodległego bytu. Krew i ofiara czynu poszła na marne!

Dlaczego?

Bo ani rok 1830, ani 1831 nie wykształcił wodza z wiarą przepotężną w zwycięstwo, z sercem czującem przyszłość i z ambicją ryzyka, jaka jest potrzebne do tworzenia faktów dziejowych!

Przegraliśmy rewolucję listopadową, bo czynowi przewodziło wielu kiepskich wodzów, a zabrakło jednego — wodza z krwi i kości!

My znaleźliśmy się w szczęśliwszem położeniu od naszych dziadów. Los obdarzył nas wodzem na miarę dziejową, który nietylko umie regularne wojsko prowadzić do zwycięstw, ale potrafił je z niczego stworzyć.

Ostatni polski czyn zbrojny ukoronowany został zwycięstwem, bo czynowi przewodził wódz ze śnižu.

Z Organizacji Bojowej, poprzez strzeleckie związki, epopee legjonową, peowiacką partyzancką, wywiódł Wojsko Polskie do takiej siły, że żołnierz nasz karabinem wymierzył granice, a w 1920 roku dokonał najwspanialszego w historji zwycięstwa nad potęgą rosyjską.

Józef Piłsudski jest naszym wodzem, dlatego nie dzielimy losu listopadowej tragedji, lecz spożywamy owoce wolności w Polsce Niepodległej!

60 nowych projektów ustaw

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów.

Na porządku dziennym znalazło się szereg projektów ustawodawczych, które po uchwale niu zostaną przesłane do Sejmu. Liczba tych projektów dosięga do 60-ciu. Projekty te rozpatrywane będą kolejno na kilku z rzędu posiedzeniach Rady Ministrów.

Krwawe rozruchy w Jassach

W walce z wojskiem i policją padło wielu rannych

BUKARESZT, (PAT). Wczoraj w Jassach odbyły się burzliwe demonstracje. W związku z niemi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, że grupa studentów, członków organizacji „Żelaznej Gwardji", do której przyłączyły się żywioły komunistyczne, usiłowała wywołać rozruchy, atakując oddziały wojskowe i policyjne, do których dano szereg strzałów rewolwerowych i które obrzucono kamieniami i cegłami.

Spokój został przywrócony, lecz po południu manifestanci, wzmocnieni przez niepewne elementy, wywołali ponownie rozruchy, wybijając okna w sklepach i domu podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Policja przywróciła niezwłocznie porządek.

Pięciu studentów zostało rannych. Ranę odniósł również prokurator. Jeden z manifestantów zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Aresztowano 115 osób, głównie studentów, członków organizacji „Żelaznej Gwardji".

Spokój został całkowicie przywrócony i wydano zarządzenia, celem utrzymania porządku.

„Podpalacz" dogorywa na sali rozpraw

w lipskim sądzie

LIPSK (PAT) — Od wczoraj proces wszedł w okres, który wykazać ma niebezpieczeństwa dążeń światowego komunizmu dla ustroju państwa niemieckiego. Przesłuchanych na tę okoliczność będzie 37 świadków.

Van der Lubbe, który popadł znowu w całkowitą apatję, jest prawie nawpół przytomny. Siedzi ze zwieszoną w dół głową, zupełnie nie interesując się przebiegiem rozprawy.

Radca kryminalny Heller z Berlina w obszernym, specjalnie i odpowiednio przygotowanym wywodzie daje szczegółowy obraz działalności międzynarodówki komunistycznej i niemieckiej K. B. D. usiłując podać dowody antypaństwowych wystąpień komunistów, zagrażających całości Rzeszy. Świadek przypisuje komunistom teror, strajki o podłożu socjalnem i politycznem i krwawe rozruchy uliczne, nie wyłączając mordów, w Niemczech i w innych państwach.

Dymitrow od czasu do czasu rzuca w stronę trybunału ostre uwagi, powodujące dużą wesołość na sali.

Następują niezmiernie nużące i wysoce skomplikowane wywody Hellera, obejmujące całą litanję znanych powszechnie haseł politycznych niemieckiej partji komunistycznej, działalność jaczejek i kampanję prasową. Widownię ogarnia tak wielkie znużenie, że wiele osób drzemie.

Wogóle był to jeden z najbardziej nudnych i nieciekawych dni procesu.

Rozprawę zakończono o godz. 4 po poł.

LIPSK (PAT) — W kołach dziennikarskich żywo komentowany jest stan van der Lubbego, który w ciągu całej rozprawy zwisł bezwiednie na krześle. Kilkakrotnie z trudem próbował podnieść głowę, lecz nie zdołał tego uczynić. Dopiero pod koniec dwukrotnie skierował błędne i dzikie spojrzenie w stronę trybunału, co wywołało sensację wśród publiczności, która po raz pierwszy znalazła się na rozprawie.

Sądząc z zewnętrznego wyglądu, niewiele mu już pozostało do życia, gdyż jest mizerny, blady i opuchnięty na twarzy.

*

Wczoraj przybyła do Lipska w towarzystwie córki matka Dymitrowa, 70-letnia staruszka, i od samego rana z niezwykłem zainteresowaniem śledzi rozprawę. Po południu ma nastąpić spotkanie jej z synem w celi więziennej.

*

Korespondent P. A. T.-a dowiaduje się, że przewód sądowy procesu o podpalenie Reichstagu obejmuje około 7.400 stron pisma maszynowego. Każdy dzień przynosi dalszych 150 do 200 stronic.

W ciągu 43 posiedzeń przesłuchano w charakterze świadków około 200 osób.

Najczęstsze nagany otrzymywał Dymitrow, którego ogółem 5 razy usunięto z sali rozpraw.

Świętokradztwo w Jakubowie

Do kościoła parafjalnego w Jakubowie, powiatu mińsko-mazowieckiego nieznani dotychczas sprawcy włamali się i skradli różnych przedmiotów i naczyń liturgicznych większej wartości.

Skradziono srebrną monstrancję ze złotemi promieniami, 3 kielichy srebrne, wewnątrz pozłacane, puszkę złoconą do komunikantów, złocony półksiężyc do hostji i 2 naczynia do wody oraz butelkę wina kościelnego.

Złodzieje dostali się do kościoła nocą przez lufcik u okna. Po kradzieży zbiegli tą samą drogą. Policja województwa warszawskiego wszczęła za świętokradcami poszukiwania.

Mord w szkole powszechnej w Toruniu

Syn woźnego udusił 20-letnią dzieczynę

TORUŃ. (PAT.) Do komisarjatu głównego P.P. w Toruniu zgłosił się niejaki Edmund Kaczyński, syn woźnego szkoły powszechnej, który zeznał, iż w gmachu szkoły zamordował przez uduszenie 20-letnią Marję Kozłowską. Przybyła na miejsce policja znalazła istotnie zwłoki Kozłowskiej.

Afera narkotyków zatacza szerokie kręgi

Wielka afera przemytu narkotyków, o której pierwsi donosiliśmy, zatacza coraz szersze kręgi.

Na terenie Warszawy w wyniku dalszych rewizyj i aresztowań znalazło się łącznie 12 osób. Tymczasowo opieczętowane zostały dwa składy apteczne. Wstępne dochodzenie ujawniło niepraktykowane dotychczas sposoby przemytu, którego szczegóły nie mogą być jeszcze ujawnione ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Równocześnie zlikwidowana została szajka przemytników kokainy na Pomorzu. Narkotyki przeprowadzane były z zagranicy drogą morską do Gdyni. Nielegalny przemyt kokainy odbywał się z Niemiec.

W związku z ujawnieniem afery przemytniczej osadzono w areszcie bandę przemytników, składającą się z 4 osób z Sylwestrem Gotówką i Maciejewskim na czele.

Szczegóły afery ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Ostateczne wyniki wyborów

w woj. poznańskiem i pomorskiem

Ostateczne cyfry prowizorycznych obliczeń wyniku wyborów do rad miejskich w woj. poznańskiem w dn. 26 listopada 1933 r. przedstawia się, jak następuje:

Ilość man.	*r. 1933*	*r. 1929*
BBWR	276	135
Str. Nar.	181	221
Ch. D.	—	25
NPR	55	138
Str. Lud.	—	20
PPS	14	60
Bezpart.	8	29
Niemcy	21	71
Żydzi	1	—
PPS d. frak. rewol.		2
Razem	556	701

P. A. T. Łączne cyfry wyborów do rad miejskich w dn. 26 listopada 1933 r. na terenie obu województw: poznańskiego i pomorskiego:

Ilość mandatów w obu wojew.

	r. 1933		r. 1929
BBWR	924	(49,5%)	491
Str. Nar.	651		728
NPR.	103		357
PPS.	24		125
Ch. D.	3		131
Str. Lud.	0		51
Bezp.	17		72
PPS. daw. fr. r.	0		2
Niemcy	53		163
Żydzi	1		0
Różni	6		0
Dzicy	1		0
Organ. wywrot.	0		16
Do podziału w miejsc. blokach	80		0
Razem:	1868		2136

Z dotychczasowych wyników widać, że w obu województwach zwycięstwo listy nr. 1, zwłaszcza o ile porównamy obecne wyniki z wynikami z roku 1929, jest zdecydowane i imponujące.

Poseł niemiecki u Marszałka Piłsudskiego

Pan Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj po południu posła niemieckiego w Warszawie p. von Moltke w obecności ministra spraw zagranicznych p. J. Becka. W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła R. P. w Berlinie u p. kanclerza Rzeszy, i skonstatowano ponownie zgodność poglądów.

IV lubelsko-podlaskie zimowe zawody lotnicze

W dniach od 2 do 4 lutego 1934 r. odbędą się IV lubelsko-podlaskie zimowe zawody lotnicze, zainicjowane w r. 1931 przez Lubelski Klub Lotniczy wespół z Klubem Lotniczym Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Dotychczasowe zawody urządzał L. K. L., najbliższe zaś organizuje Klub Lotniczy P. W. S.

Zawody te są jedynemi zimowemi zawodami lotniczemi w Europie. Program obejmie lot na trasie, oraz szereg prób technicznych. Prawdopodobnie wzorem roku ubiegłego urządzona będzie jednocześnie sztafeta lotniczo-motocyklowa.

Wyrafinowana zemsta żony

Oskarżyła męża i teściową, że dokonali na niej siłą zakazanego zabiegu

Niezwykła sprawa sądzona była wczoraj przez sąd okręgowy.

Na ławie oskarżonych zasiedli kolejno mąż, żona i teściowa, cała rodzina Lasotów.

Kto ich oskarżył i zaco? Czemu odrazu wszyscy znaleźli się przed sądem?

Zaciekawiona tem niecodziennem zjawiskiem publiczność sądowa, usłyszała z ust sędziego, odczytującego akt oskarżenia, niebywałą historję.

Mąż i teściowa, są obwinieni o wspólne dokonanie przemocą zabiegu przerwania ciąży na osobie żony, co jeszcze miało miejsce przed ślubem...

W jaki sposób ten dziwny wypadek doszedł do wiadomości władz?

Oto sama „poszkodowana" w tej sprawie, p. Jadwiga Lasota. to też prokurator opiera się głównie na jej zeznaniu, gdy przyznaje się do winy, że wyraziła zgodę na dokonanie na swej niedozwolonej operacji.

Wszystko tu jest niezrozumiałe, zarówno sama historja, jak i pobudki dalszych postępków, p. Jadwigi L.

Ale w świetle wywodów obrońcy, adw. Węglewskiego, wszystko jest jasne.

— P. Jadwiga obmyśliła niebylejaką zemstę na osobie męża i teściowej. Już w parę tygodni, po ślubie, pokłóciła się ze swym mężem oraz z teściową i w gniewie postanowiła przyczynić się do ukarania obojga. Wniosła skargę do policji, licząc na własną bezkarność, bo cóż jej może grozić? Najwyżej kara aresztu i to z zawieszeniem, podczas gdy mężowi i teściowej grozi surowszy wyrok.

Dopiero teraz można zrozumieć przebiegłą grę. Wszystko jednak jest oparte na orzeczeniu lekarskiem, które brzmi dość dwuznacznie, bo jednocześ nie nie ustalono czy Jadwiga L. przechodziła sztuczne poronienie, ale zgodnie z jej wskazaniami, jest to możliwe....

Sąd uniewinnił Ireneusza Lasotę, natomiast skazał matkę jego, Helenę, na 8 miesięcy więzienia, a żonę na 4 miesiące.

Kary zostały zawieszone.

Dozorca więzienia o „miękkiem" sercu

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał dozorca aresztu z Nowego Dworu, Antoni Czyżewski, który nie bacząc na surowe przepisy co do pobytu więźniów w areszcie, uprzyjemniał im ten pobyt udostępnianiem wódki, sprowadzaniem dziewczynek, a nawet, stosując najdalej idącą łaskawość — wypuszczał aresztantów w nocy na wolność.

Kryminaliści wyzyskiwali tę urlopy na organizowanie kradzieży, napadów, a po dokonaniu przestępstw wracali bezpiecznie pod opiekuńcze skrzydła... do aresztu.

Dozorcę Czyżewskiego sąd skazał na rok więzienia.

Karę odbywać będzie w innym zakładzie, nie w Nowym Dworze, gdzie panowały zbyt domowe stosunki, jak wykazała rozprawa.

Bankier Kwinto

wkrótce stanie przed sądem

Bohater głośnej afery oszukańczej, b. właściciel Domu Bankowego przy ul. Marszałkowskiej 121 w Warszawie, 57-letni Stanisław Kwinto, oraz jego syn Zbigniew i zaufana urzędniczka Marja Gouglerowa, wkrótce staną przed sądem.

Sąd Okr. w Warszawie wyznaczył już w tej sensacyjnej sprawie termin rozprawy na 22 stycznia 1934 r.

Urząd prokuratorski postawił Kwintę pod zarzutem nadużycia pełnomocnictw, przywłaszczenia depozytów i ukrycia mienia na szkodę kilkuset wierzycieli w przewidywaniu ogłoszenia upadłości.

Poszkodowani obliczają swe straty na sumę zgóra 500.000 złotych.

Syn Kwinty i Gouglerowa oskarżeni są o udzielenie pomocy w dokonanem przestępstwie.

Akt oskarżenia jest napisany na 91 stronicach; na rozprawę wezwano 114 świadków, oraz kilku biegłych.

Kwinto oczekuje rozprawy w więzieniu na Dzielnej, jego zaś wspólnicy przebywają na wolności za kaucją.

Wesoły Kącik

PIEPRZYK



Pan Teodor wogóle kobiet nie unikał. Ale unikał kobiet z pieprzykiem. Miał bowiem pewnego razu proroczy sen.

Przyszła do niego we śnie nieboszczka, ciotka Eulalja i pogroziła, grożąc wskazującym palcem:

— Teodorze strzeż się kobiety z pieprzykiem na twarzy.

I pan Teodor od tego czasu, zanim podał kobiecie rękę, patrzał jej uważnie w twarz, czy nie ma pieprzyka.

Lecz los jakby się zawziął na niego. Panna Aniela, która miała pieprzyk na prawym policzku, wpadła mu w oko i w serce od pierwszego wejrzenia.

Krótko mówiąc, zakochał się. Nie bez wzajemności. Był bardzo mile przez pannę Anielę widziany. I tylko przeklęty pieprzyk na prawym policzku spędzał mu sen z powiek.

Siedząc nieraz samotnie w swym kawalerskim pokoju, zeskrobywał z fotografji ukochanej fatalny pieprzyk. Co z tego, że zniszczył z tuzin fotografji, kiedy na oryginale pieprzyk tkwił dalej.

Mijały miesiące i panna Aniela dziwiła się bardzo, że pan Teodor się nie oświadcza.

— Tedziu! — powiedziała mu pewnego razu (byli już ze sobą na ty). — Czy nigdy nie wspomnisz o naszym ślubie?

Pan Teodor ponuro opuścił głowę.

— Twój pieprzyk stoi na przeszkodzie do naszego szczęścia.

— Pieprzyk?

— Tak. Nieboszczka ciotka Eulalja powiedziała mi we śnie, że pieprzyk na twarzy kobiety mnie zgubi. Gdybyś go miała przynajmniej gdzie indziej.

— Już się robi! — roześmiała się serdecznie panna Aniela i ku zdumieniu pana Teodora zdjęła pieprzyk z twarzy, podniosła sukienkę, odchyliła pończochę i fatalny pieprzyk znalazł się na kolanie.

— To angielski plasterek — wyjaśniła, śmiejąc się. — Noszę go dla wdzięku. Ale jeżeli ma ci przynieść nieszczęście, usunę go.

Radość owładnęła duszą i sercem pana Tadeusza... Po miesiącu ożenił się.

Ale już w tydzień po ślubie stwierdził z przerażeniem, że żona jest jędza, złośnica, ma sztuczne zęby, także biust i włosy.

— O ciotko Eulalio! — jęczał wyrywając sobie włosy. — Czemuś mnie wprowadziła w błąd? Czemuś nie powiedziała, że wszystko jedno, czy pieprzyk naturalny, czy sztuczny.

Napoleon Sadek

Raj najszczęśliwszych kobiet

(**m.**) Znany angielski malarz i podróżnik, A. Stowitts, w czasie podróży po Indjach, gdy zamierzał zwiedzić prowincję Travancore, musiał uzyskać specjalne pozwolenie od władczyni tego „państwa", Maharani.

Dotąd Travancore uchodziło za raj dla kobiet, a oto co pisze Stowitts na podstawie zebranego materjału.

„Travancore jest państwem matrjarchatu, a Maharani jest nieograniczoną władczynią. Rządy Maharani są sprawiedliwe i mądre, a na każdym kroku odczuwa się uprzywilejowanie kobiet.

I tak np. w Travancore każda kobieta ma prawo wybierać sobie męża. Nazajutrz po obrzędzie zaślubin, gdy oblubienica stwierdza, iż mąż jej nie „odpowiada", może go natychmiast porzucić!

W ten sposób, nie naruszając zupełnie obowiązujących praw, kobieta w Travacore może zmienić w ciągu roku 365 mężów, a w dobrym wypadku (rok przestępny) — 366!!

Mimo takich przywilejów, kobiety nie nadużywają ich i zazwyczaj żyją tylko z pierwszym mężem.

Charakterystyczne, że właśnie w państewku, gdzie wolność kobiety jest nieograniczona, pojęcia moralności — święcą wspaniałe triumfy.

W Travancore nie notuje się skandali, nadużyć, zdrad i co najciekawsze obcem jest tu pojęcie nielegalnych dzieci. Rodziny wożą ściśle zamknięte związki, a mężczyzna wchodząc do domu swej żony, staje się właścicielem jej i swego majątku.

Król Travancore ma świetny tytuł, ale jest raczej doradcą, Maharani. Następcą tronu nie jest syn króla, lecz jego... siostry, jako spadkobierca prawdziwie królewskiej krwi.

Wspomniany kraj, jak zresztą całe Indje posiada piękne kobiety, a obecna władczyni Maharani zalicza się do najpiękniejszych. Może dlatego ulegli jej są wszyscy dygnitarze...

W tych warunkach kobiety z Travancore wydają się naprawdę szczęśliwe! Ale któż zbada tajniki serc niewieścich?

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Utwory fortepianowe. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Transmisja z Krakowa zebrania Koła Miłośników Książki. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty. 16.05 Słuchowisko dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.55 Orkiestra jazzowa. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Transmisja z b. koszar Szkoły Podchorążych w Łazienkach. 18.40 „W ormiańskiem gnieździe". 19.05 Rozmaitości. 19.35 „Poezja książek". 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Potęga książki". 21.15 D. c. koncertu. 22.15 „Tańce artystyczne". 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

Dziś o godz. 20.00 nada „Polskie Radio" interesujący koncert poświęcony muzyce polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. Radja i znanej śpiewaczki p. Zofji Zmigród-Fedyczkowskiej. W programie utwory Karłowicza, Maszyńskiego, Różyckiego, Nowowiejskiego, Mierzejewskiego, Noskowskiego i Młynarskiego, oraz pieśni Lefelda, Paderewskiego i Lipskiego.

Silny głos

Postrach lokatorów

(**S. F.**) **Śpiewak, obdarzony silnym głosem, daje nam wiele miłych wzruszeń.** Ale nie zawsze, jak wskazuje poniższa historja, silny głos jest dla otoczenia miły.

Taki głos ma p. Euzebjusz Niemirko. A ponieważ do tego ma głuchą żonę, więc kiedy mówi, wrzeszczy tak przeraźliwie, że dzieci w całej kamienicy dostają konwulsji, a bardziej nerwowe niewiasty mdleją.

Lokatorzy cierpieli z tego powodu bardzo. Pewnego razu zebrali się nawet specjalnie i postanowili się złożyć na kurację dla żony Euzebjusza, licząc na to, że jeśli głuchota żony minie, to p. N. przestanie wrzeszczeć. Zebrano dość pokaźną sumę, p. Euzebjusz ją przyjął, w dwa dni przepił i dalej wrzeszczał.

Zrozpaczeni lokatorzy, zatykali sobie uszy watą. Ale gdy pewnego razu jedna z lokatorek, przez watę w uszach, nie słyszała huku spadającej po schodach balji i potłukła się dotkliwie, wszyscy watę wyjęli i zebrali się ponownie, żeby znaleźć jakiś inny środek zaradczy.

Propozycje wysuwano rozmaite. Ktoś zaproponował, żeby pod sunąć p. Euzebjuszowi zamiast wódki kwasu solnego, który przepali mu struny głosowe i osłabi siłę jego głosu.

Wniosek jednak odrzucono, jako zbyt niebezpieczny. Po burzliwej dyskusji postanowiono wreszcie, że codziennie będzie dyżurował jeden z lokatorów i gdy tylko p. Euzebjusz zacznie krzyczeć, dyżurny zapuka do niego, powie, że „poczta", żeby mu drzwi otworzył i zarzuci mu worek na głowę, albo wepchnie chusteczkę do ust, albo wogóle coś zrobi, żeby p. Euzebjusza przygłuszyć.

Na pierwszego „dyżurnego" wyznaczono p. Wiktora Tabisiaka.

I gdy nazajutrz z samego rana rozległ się lwi ryk p. Euzebjusza, który prosił żonę o ręcznik, p. Tabisiak pobiegł na górę, wpadł do mieszkania p. Niemirki i starał się mu wepchnąć chusteczkę w usta.

Zapomniał o jednem, o czem zresztą zapomnieli wszyscy lokatorzy, że p. Euzebjusz oprócz silnego głosu, jest silny wogóle.

P. Tabisiaka wyniesiono z mieszkania tak poturbowanego, że sąd, przed którym stanął p. Niemirko, czuł się zmuszony zaaplikować mu 2 tygodnie aresztu.

HUMOR

„Wesołych Wiadomości"

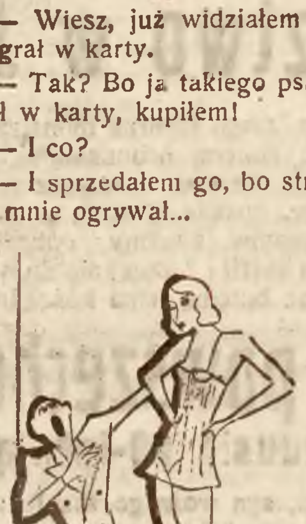


— Wiesz, już widziałem psa, co grał w karty.

— Tak? Bo ja takiego psa, co grał w karty, kupiłem!

— I co?

— I sprzedałem go, bo strasznie mnie ogrywał...



— O Pani! Miłość moja dla ciebie podobna jest do obrączki... ona jest bez końca...

— I moja miłość do pana podobna jest do obrączki. Ona jest bez początku!

Żarówka narzędziem tępienia owadów

Żarówka znalazła nowe zastosowanie w Anglji. Zwykła żarówka zostaje okryta gęstą siatką drucianą, przez którą przepływa prąd o natężeniu 4000 wolt. Owady, przyciągnięte światłem, przylatują całemi rojami i w zetknięciu się z siatką giną „śmiercią elektryczną". Żarówki takie umieszcza się w ogrodach owocowych i w oranżerjach.

Doświadczenia wykazały, iż tam, gdzie „łapka elektryczna" funkcjonuje, ulega uszkodzeniu przez owady i robactwo tylko 8 do 10 proc. owoców, wówczas gdy zwykle 24 do 28 proc. owoców zostaje zniszczonych.

„Łapki elektryczne" są też bardzo pożyteczne na letniskach, gdzie umieszcza się je na tarasach i werandach.

DEPESZE

Pani Fajgelsonowa telegrafuje z Zakopanego do męża po pieniądze.

Mija tydzień, pieniądze nie nadchodzą.

Posyła więc drugi telegram: „Gdzie są pieniądze?"

Na to otrzymuje odpowiedź: **„U mnie! — Twój mąż."**

Noc Listopadowa

Wieczór 29 listopada 1830 r. i następująca po nim noc. — to jeden z najchlubniejszych, najwspanialszych momentów w dziejach Polski, a szczególnie w dziejach Warszawy. Garstka młodzieży, wsparta przez garstkę ludu i garstkę wojska, wyrzuciła z Warszawy załogę rosyjską i porwała cały naród do walki z najeźdźcą o wolność i niepodległość.

Wielkość chwili polega przedewszystkiem na tem, że stało się to żywiołowo. Od lat kilkunastu działały już wprawdzie w ówczesnym Królestwie Kongresowem różne tajne, konspiracyjne organizacje i związki, które przygotowywały się do zbrojnego wystąpienia, a rozbijane przez policję i żandarmerję odradzały się nieustannie, ale na przebieg Nocy Listopadowej nie miały one większego wpływu. W Nocy Listopadowej działało porozumienie zaledwie kilkudziesięciu ludzi, którzy dali hasło i podnieśli sztandar buntu i walki. Resztę zrobiło głębokie uczucie narodowe.

To właśnie dowodzi, że powstanie tak czy inaczej byłoby wybuchło, musiało wybuchnąć.

Państwa, które zwyciężyły Francję i Napoleona, Rosja, Austrja, Prusy i Anglja, utworzyły w r. 1815 na Kongresie Wiedeńskim Królestwo zw. Kongresowem zaledwie z czwartej części ziem polskich. W skład Królestwa nie weszły ani Kraków, ani Lwów, ani Poznań, ani Wilno, ani Gdańsk. To też Warszawa powtarzała z goryczą wierszyk Żółkowskiego:

Bez Poznania i Wieliczki
Nie warta Polska jednej
świeczki.

Rozgoryczenie rosło tem bardziej, że niepodległość Królestwa była tylko nominalna. Królem polskim był car rosyjski. W Warszawie stała liczna załoga rosyjska. Wielkorządca z ramienia cara, w. ks. Konstanty, na niej się opierał i sprawował władzę tak, jak w kraju podbitym. Dopuszczał się niesłychanej samowoli i niesłychanych nadużyć, co odczuwano bardzo głęboko.

Gdy rozeszła się wieść, że car zamierza wyruszyć na stłumienie rewolucji francuskiej, która wybuchła w lipcu 1830 r., a z armją rosyjską ma iść i wojsko polskie, opinja zatrzęsła się ze zgrozy. Uznano powszechnie, że do tego dopuścić nie można.

Ostateczna decyzja zapadła i wybuch postanowiono w gronie kilkudziesięciu młodych ludzi, przeważnie młodych literatów i młodych wojskowych. Sami pełni patrjotycznego uczucia, liczyli na patrjotyzm mas ludu i wojska — i nie zawiedli się. To lepiej, niż co innego dowodzi, jak wszystko było podminowane. Zresztą wybuch nie był wcale przygotowany i łatwo mógł być w zarodku zduszony, a że tak się nie stało, tylko wybuch się udał, to było możliwe — według słów poety, — bo serca biły w jeden takt.

Hasłem miał być pożar starego browaru na Solcu. Zapalono go jednak za wcześnie i o godzinie siódmej, w oznaczonym terminie, był już ugaszony. To spowodowało, że wielu z wtajemniczonych w mieście nie wiedziało, iż rzecz się zaczęła. Na umówionem miejscu w Łazienkach, pod pomnikiem Sobieskiego, z grupy spiskowców, która miała napaść na Belweder i uwieźć w. ks. Konstantego, zebrało się tylko ośmnastu ludzi. Uzbrojeni w karabiny ruszyli jednak na Belweder z okrzykiem: „Śmierć tyranowi!". Straż nie stawiła oporu. W pałacu padł z rąk belwederczyków zausznik Konstantego jen. Gendre i naczelnik tajnej policji Lubowidzki. Sam Konstanty skrył się w pokojach żony i w ten sposób ocalał. Ale tymczasem nadciągnął wielkiemu księciu z pomocą pułk kirasjerów gwardji i garstka ośmnastu bohaterów musiała ustąpić.

Równocześnie porucznik Piotr Wysocki na czele stu kilkudziesięciu uczniów szkoły podchorążych ruszył na miasto wśród okrzyków: „Do broni! do broni!" Pochód podchorążych był dramatyczny. Zabili po drodze jenerałów: Trębickiego, Haukego i Maciszewskiego, którzy nie chcieli stanąć na ich czele i usiłowali ich powstrzymać. Maciszewski strzelił nawet do podchorążych. Jenerała Nowickiego zabito przez pomyłkę, myśląc, że to znienawidzony jen. Lewicki, a Stanisława Potockiego rozszarpał tłum, który na odgłos strzałów wyległ na ulice.

Już w chaosie i w ogniu, bo nad miastem rozszalała łuna od pożaru, wznieconego przez Zaliwskiego na Dzikiej, uderzyli podchorążowie na koszary kawalerji gwardji i zdobyli je, ale kawalerji rozbroić nie zdołali, bo byli w zbyt małej liczbie. Tymczasem lud zdobył arsenał i począł na gwałt się zbroić. Próbował odebrać arsenał pułk wołyńców, ale po pierwszej salwie, która dała nadbiegła kompanja czwartego pułku piechoty, uciekli. Pod arsenałem poczęło gromadzić się coraz więcej polskich oddziałów, aż wreszcie cały polski garnizon przeszedł na stronę powstania, gdy oddziały rosyjskie wycofywały się w stronę Belwederu, a stąd razem z Konstantym ustąpiły do Wierzbna. Rankiem 30 listopada Warszawa była wolna — bez wielkiego krwi rozlewu.

Zwyciężył zapał, entuzjazm, podniecenie. W gruncie rzeczy Konstanty miał tyle wojska, że mógł jeszcze nazajutrz kusić się o odzyskanie Warszawy, ale gdy w Warszawie uczucie było napięte do najwyższego stopnia i niewątpliwie w obronie miasta walczyłyby także kobiety i dzieci, wśród wojska rosyjskiego i jego wodza nastąpił niesłychany upadek ducha. Jeszcze kilka dni stał Konstanty w Wierzbnie, a do Warszawy tymczasem nadciągały oddziały wojsk z głębi kraju. Wtedy Konstanty dał rozkaz do odwrotu. Pozwolono mu odejść, wtedy, gdy można go było wziąć do niewoli. To był pierwszy wielki błąd, zrobiony w powstaniu.

St. M.

Hindenburg ostatnim prezydentem Rzeszy?

Wyniki wyborów do Reichstagu rozwiązały rządowi Hitlerzyce, umożliwiając realizację oddawna opracowywanych planów, dotyczących reformy państwa i podstaw prawnych ustroju Rzeszy.

Podstawą głębokiej i ogarniającej wszystkie dziedziny życia państwowego Rzeszy reorganizacji, jest projekt opracowany przez b. prezydenta rządowego z okręgu Magdeburga, dra Nicolai.

W wyniku swych prac nad reformą ustawodawczą dr. Nicolai przedstawił rządowi Hitlera niezwykle obszerny i źródłowy memorjał, przedstawiający z iście niemiecką drobiazgowością zarys przyszłego ustawodawstwa. Koncepcje państwowe dra Nicolai, oparte są całkowicie na ideologji narodowego socjalizmu i hitlerowskich pojęć o istocie państw. Punkt wyjścia dla dra Nicolai stanowi zasada czystości rasy. Jedynie tylko 100 procentowi, z punktu widzenia teorji rasowości, Niemcy mogą być brani pod uwagę jako istotni obywatele Rzeszy, którym wszystkie państwowe i obywatelskie prawa narodowe przysługiwać będą w całej pełni.

Drugim problemem centralnym, którym zajmuje się dr. Nicolai w swym zarysie przyszłego ustawodawstwa, jest zagadnienie kierownictwa w państwie. Omawiając to zagadnienie, autor przyszłej konstytucji niemieckiej pragnie utworzyć podstawy i teorje prawno-publiczne dla zagadnienia przywódcy (Führera) w nowem państwie. Pojęcie przywódcy w projektach nowej konstytucji Rzeszy posiada decydujące znaczenie, którego „głęboką duchową treść wewnętrzną" autor wielokrotnie podkreśla. Znajdzie ono w przyszłości konsekwentny wyraz we wszystkich posunięciach rządu hitlerowskiego o charakterze konstytucyjno-ustawodawczym.

Opublikowanie projektu dra Nicolai wywołało w łonie partji hitlerowskiej głębokie fermenty. Część partji przeciwstawia się tendencjom ustawodawczym, w których pojęcie przywódcy znaleźć ma swe konsekwencje w przyszłej formie rządu w III-ej Rzeszy. Realizacja tych projektów ustawodawczych oznaczałaby bowiem usunięcie prezydenta Hindenburga z jego dotychczasowego stanowiska. Do tego zaś poważny odłam partji hitlerowskiej, a zwłaszcza „doły" bezwzględnie nie chcą dopuścić, a to z uwagi na olbrzymią popularność, jaką sędziwy feldmarszałek w szerokich masach ludności dotąd się cieszy.

Z drugiej jednak strony wszyscy narodowi socjaliści reprezentują zgodną opinję, iż Hindenburg będzie ostatnim prezydentem Rzeszy niemieckiej. Dlatego też całkowita realizacja planów dra Nicolai będzie mogła nastąpić dopiero po śmierci Hindenburga. Na miejsce prezydenta Rzeszy dr. Nicolai stawia przywódcę, dodając mu do boku senat, złożony z 60 członków partji narodowo-socjalistycznej.

Pamiątki po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim

Otwarcie wystawy w Muzeum Wojska

(m.) Już w dniu dzisiejszym zostanie otwarta w Muzeum Wojska niezwykle bogata i interesująca wystawa pamiątek oraz dokumentów z epoki królów polskich Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego.

Wspomniana powyżej wystawa będzie jednocześnie inauguracją Muzeum Wojska, mieszczącego się obecnie w nowowybudowanym gmachu w Alei 3-go Maja.

W pięknie zmontowanych salach nagromadzono istotnie bogaty materjał, ilustrujący dawno minioną epokę. Jeśli chodzi o zabytki z okresu panowania Stefana Batorego, zgromadzono plany ówczesnych miast, medale i monety. Oglądamy dokumenty, księgi, listy, omawiające szczegółowo poszczególne etapy panowania króla Batorego aż do czasu jego śmierci.

Wśród stosu historycznych dokumentów uwagę zwraca traktat przyjaźni z sułtanem Amuratem. Napotykamy na akta z okresu kampanji moskiewskiej. W niektórych archiwalnych dokumentach podane są nietylko spisy oddziałów, biorących udział w walkach, ale i nazwiska rannych i poległych. Podany jest również wykaz łupów.

W oddzielnej sali nagromadzono sprzęt wojenny. Wśród nich umieszczono szable Batorego, z których jedną ofiarował Ojciec Św. Poza tem mamy z owego okresu najrozmaitsze pamiątki, świetnie ilustrujące epokę wielkiego króla.

Druga część wystawy, to pamiątki po Janie III Sobieskim. I tu spotykamy umiejętnie dobrany sprzęt wojenny, wspaniałe zdobycze z czasu odsieczy pod Wiedniem. Tu imponujące są namioty tureckie, które dzięki troskliwej opiece doskonale się zachowały. Na wystawie, po Janie Sobieskim, znajduje się wreszcie piękne mauzoleum, w którem umieszczono katafalk. Na katafalku tym, w kościele Kapucynów spoczywały ongiś zwłoki króla Jana. Obecnie na katafalku pięknie przybranym stoi marmurowe popiersie króla.

Wystawa zasługuje zewszechmiar na to, by odwiedziły ją szerokie warstwy społeczeństwa.

Odpowiedz Redakcji

P. J. Irzykowna (Borysław): Miła Panno Józefo! Jesteśmy Redakcją, która chce najbliższe stosunki utrzymywać ze swymi Czytelnikami, dlatego każdy list, jak dobrego gościa, witamy. Cóż kiedy „goście" sprawiają nam dużo zawodu. Chcą premji! Oczywiście dostaną. Bez pisania, bez dopraszania się, bez pretensyj! Ostatnio dostało premję 1000 osób, przed świętami znów otrzyma kilkaset, jeśli nie tysiąc. Ale przecież trudno wymagać, aby odrazu otrzymało kilkadziesiąt tysięcy osób! Chyba to jest tak jasne, jak słońce w pogodne południe! O co więc Pani się kłopocze? Dlaczego ma Pani tak nieładne myśli? Dlaczego ma Pani żal o to, że nie Pani otrzymała, lecz kto inny? Przyjdzie i na Panią kolej! Nie przypominajmy, my ludzie, stada zwierząt, które łapczywie rozrywa łup, a pazurami rzuca się na innych uczestników uczty! Miejmy cierpliwość kulturalnych ludzi, którzy potrafią czekać na swoje. Miła Panno Józefo! Pozdrowieniu Pani sprawiłyby nam radość, a Napoleona Sądka wprowadziłyby w rozkoszny humor, gdyby Pani nie czytywała jego felietonów dla — jak to brzydko brzmi! — dla premji! Pragnęlibyśmy bardzo gorąco, aby więcej Czytelników to zrozumiało i nie karmiło nas goryczą w przekładańcu sympatji. Wtedy każdy list byłby najmilszym gościem a sekretarz Redakcji, który musi czynić honory domu, byłby najszczęśliwszym człowiekiem!

KS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Kazik z Mokotowa

zechce łaskawie podać swój adres, a życzeniu jego stanie się zadość.

„Nieznajome"

trzy koleżanki z Łazienek, którym podobał się pewien młodzieniec, lecz nie zdołały z nim zawrzeć znajomości i z tego powodu gorzko narzekały w dziale „W cztery oczy", niech otrą łezki. Jest dla nich radosna wieść. Młodzieniec ów tak się wzruszył ich listem, że gotów jest w każdej chwili stawić się na wezwanie. Prosimy więc „Nieznajome" o podanie swych adresów, a wtedy staną się z „nieznajomych" — znajome owego młodziana.

P. Iwonce.

List Pani przeczytałem uważnie i współczuję Pani serdecznie, ale uważam, że nigdy nie należy myśleć o tem, że są ludzie zamożniejsi, lecz o tem raczej, że jest tysiące ludzi, będących w jeszcze o wiele gorszych warunkach. Pani zarabia malutko, ale przynajmniej coś, a ile jest bezrobotnych? Ojców, obarczonych licznemi rodzinami, wołającemi: „Jeść!" Nie jest więc Pani jeszcze najbardziej upośledzona. Świat jeszcze nie wylizał się z ran wojennych i dlatego nie jest w stanie zaopatrzyć wszystkich ludzi należycie.

Jeżeli coś można uczynić narazie, to tylko baczyć, żeby podobne nieszczęście nie powtórzyło się ponownie, bo nowa wojna byłaby z pewnością całkowitą już zagładą ludzkości. Zresztą, świat przetrwał już niejedno przesilenie, należy się więc spodziewać, że pokona zwycięsko również obecne.

Pamięta Pani z Pisma św. przypowieść o latach tłustych i chudych, które się nawzajem zmieniają? Jesteśmy w okresie lat „chudych". Jaka na to rada? Przetrwać, żeby doczekać lat „tłustych", które z natury rzeczy przyjść muszą i móc wtedy powetować sobie obecny niedostatek.

P. Lili.

Owszem, koniecznie pojechać i usiłować za wszelką cenę rozmówić się z nim, żeby mu wszystko wyjaśnić.

P. Zygmunt Kot-cz z pl. Napoleona

pisze nam:

„Będąc w cukierni „Ziemiańskiej", poznałem piękną panienkę, dla której zrodziło się w mem sercu żywsze uczucie. Podała się za Marję K. Udało mi się po długich poszukiwaniach odnaleźć ją i stwierdzić, że nazywa się Jadwiga S. i pracuje jako kelnerka w kawiarni przy ul. Marji Kazimiery na Marymoncie.

Choć mnie okłamała, kocham ją nadal i nie przestaję, pomimo, że jej cudne usteczka szepczą mi: „Nie chcę pana!" Nie wiem właściwie dlaczego, bo ja jestem 25-letnim szatynem o dużych niebieskich oczach, pracuję w ministerstwie spraw wewnętrznych. Nie jestem więc byle kimś.

Gotów jestem z rozpaczy popełnić samobójstwo, ale jeszcze poczekam, może odniesie jaki skutek ten mój list, o którego umieszczenie błagam najgoręcej. Może to wzruszy mój skarb najdroższy — Jadzienkę — i wzbudzi u niej choć okruszynę wzajemności, o którą ją błagałem na klęczkach"?

W obawie o życie urzędnika państwowego, list drukujemy i spodziewamy się pomyślnego skutku.

P. Reni.

Widzę, że ten p. Boguś to naprawdę ideał. Jestem przekonany, że o ile Pani mu nie da żadnych powodów — nie rzuci Pani. Tylko proszę pamiętać: ani razu więcej nie kalać ust kłamstwem — wtedy uwierzy w miłość Pani, co do której ja osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości.

P. Wacek z Ustronia

zechce łaskawie podać swój adres.

P. Stanisławie B. z ul. Marymonckiej.

Oczywiście, że z tego stolarza musi być wielki nicpoń, skoro zabrał 80 zł. ciężko zapracowanych oszczędności. Pod żadnym pozorem nie należy wychodzić za takiego łotra i pijaczynę. Lepiej stracić te pieniądze, byle tylko być zdala od niego.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Miałam już prawie wszystko spakowane, kiedy Wacław wszedł do pokoju.

Stanął na progu i chwilę nic nie mówił.

Udawałem, że go nie widzę.

— Tolu! — odezwał się.

Milczałam.

— Tolu! — powtórzył. — Zastanów się, co robisz! Zastanów się choć trochę!... Dokąd chcesz jechać? Czy pomyślałaś nad tem, na co się narażasz?

Milczałam.

— Obrzucił cię obelgami — zaczął znów Wacław.

— Miał prawo!.. Tyś ze mnie zrobił utrzymankę! Miał prawo!

— Jesteś moją narzeczoną! Ożenię się z tobą!

— Co? Ja miałabym wychodzić zamąż za mordercę? Za mordercę człowieka, którego kocham? Za mordercę ojca mego syna?

— Nie jestem mordercą! Musiałem się zgodzić na pojedynek!... On mógł też zostać mordercą. Nie ja jego, a on pragnął mnie zabić!... Ja pragnąłem, żeby tylko zniknął z naszego życia, żeby nie mącił naszego spokoju! To on wołał do mnie jak szaleniec, że musi zabić! On! Nie wydarł mi życia, to też nie pozwolę sobie wydrzeć ciebie! Nie pozwolę!

— Nie pozwolisz? Nie będę się wcale pytała o twoje pozwolenie! Ja nie jestem rzeczą! Nie jestem twoją własnością! Mogłeś skorzystać z tego, że nie miałam co dać jeść dziecku, że zdychałam z głodu, ale nie kupiłeś mnie na wieczność!

— Ja cię kocham!

— Ja kocham Jerzego!

— Tolu! Zapomnij o nim! On nie jest godzien twojej miłości. Zostawi cię znów na pastwę losu! Pomyśl tylko, co cię czeka przy jego boku! Nienawiść jego rodziny i przemijająca miłość młokosa. Jesteś szalona! — Głos Wacława grzmiał coraz donośniej. — Ale jeśli ciebie nie stać na szczyptę rozsądku, to ja go mam! Nie pozwolę ci popełnić szaleństwa nawet wbrew twojej woli!

— Niech cię nic nie obchodzą moje szaleństwa — krzyknęłam.

Wacław był coraz bardziej podniecony. Widziałam to dobrze. Wymachiwał rękami, głos mu się urywał, twarz się wykrzywiła, jakby miał zamiar rozpłakać się.

Nachyliłam się, żeby zamknąć wielką walizę, w której miałam swoje sukienki i ubranka Jureczka. Nagle Wacław podbiegł do mnie, odepchnął mnie od walizy, że mało nie upadłam.

— Nie wyjedziesz! — krzyknął mi nad samem uchem i tupnął nogą.

Zerwałam się rozwścieczona.

— Nie dotykaj mnie swemi rękami, morderco!

— Nie wyjedziesz! Nie puszczę cię! — syczał Wacław przez zaciśnięte zęby i sięgał do mnie rękami.

Stałam tu przy ścianie, nie mogłam się usunąć. Łapał mnie za ręce, bo chciałam go od siebie odepchnąć; zaczął mnie wtedy szarpać.

— Zabiję ciebie i siebie, a nie puszczę cię! — wołał.

— Zabij, zabij! — odpowiedziałam. — Nie zostanę u ciebie! Nie chcę więcej cię znać! Nie chcę patrzeć dłużej na ciebie! Spojrzyj na siebie w lustrze! Spojrzyj! Odrazu widać, że zabiłeś człowieka...

—Milcz! Samaś omal nie zabiła człowieka.

— To był bandyta!

— A ten to złodziej mojego szczęścia!

— Nie waż się tak odzywać!

Wacław nie przestawał mnie szarpać. Złapał za sukienkę, a byłam w lekkiej jedwabnej. Materjał był słaby i rozdarł się. Tem większy poczułam do Wacława wstręt i gniew. Ale i on był zupełnie odmienny. Nabrał siły w zdenerwowaniu i, kiedy złapał mnie wpół, aż syknęłam z bólu.

— Nie puszczę cię — syczał mi w samą twarz, — zginiesz razem ze mną! Zaduszę cię!

— Puszczaj, morderco! — jęczałam.

— Przysięgnij, że nie odejdziesz nigdy ode mnie, a puszczę cię!

— Ucieknę od ciebie, jak tylko mnie puścisz!

Chciał mnie wtedy naprawdę złapać za gardło, ale ugryzłam go w rękę. Mimo bólu nie puścił mnie. Poszarpał na mnie całą sukienkę. Sapał, stękał, wpijał mi palce w ciało, aż się zwijałam z bólu. Nie myślałam jednak ustąpić.

— Nie pozwolę ci nic zabrać! Nie dam ci ani grosza na drogę! — groził.

— Nie potrzebuję twoich szmat, nie potrzebuję twoich pieniędzy?

— Zostaniesz żebraczką, ulicznicą!

— Tak! Zostanę najgorszą ulicznicą, ale twoją już nigdy nie będę! A jeśli zostanę ulicznicą, to ten grzech spadnie na twoje sumienie! Wolę być ulicznicą, niż jeszcze jeden dzień spędzić z tobą! Ty obmierzły grubasie! Wstręt do ciebie czuję!...

Moje słowa doprowadziły go do jeszcze większej wściekłości.

Całym ciężarem swego ciała uwiesił się na mnie i przewróciliśmy się obydwoje na podłogę. Huknęłam głową o ścianę, aż mi w oczach pociemniało. Przydusił mnie sobą, że ledwie oddychałam.

— Płaciłem ci i należałaś do mnie! Będę ci nadal płacił zato! Za wiele wydałem na ciebie, żebyś sobie mogła odejść — mamrotał przez zaciśnięte wściekłością zęby. — Jeszcze należysz do mnie! Kupiłem cię! Kupiłem! I nie puszczę!.. Raczej zamorduję!... Wolę zgnić w więzieniu, niż myśleć o tem, że idziesz do innego, że inny będzie cię pieścił!...

Traciłam już przytomność. Nie słuchałam jego mamrotań. Chciałam uwolnić się z pod jego cielska, ale nie starczyło mi sił. Zaczęłam się poprostu dusić. Nie puszczał.

— Puść mnie! — wyjęczałam.

— Przysięgnij, że zostaniesz! Daruję ci wszystko!

— Nie!

— Zaduszę!.. — syczał i złapał mnie ręką za gardło.

Poczułam, że naprawdę wybiła ostatnia moja godzina. Wacław był oszalały i widziałam, że gotów popełnić zbrodnię. Zaślepiony zazdrością, nieprzytomny z gniewu stał się innym człowiekiem. Nie uwierzyłabym nigdy, że gniew i zazdrość mogą tak odmienić spokojnego, dobrego człowieka!

Czułam, jak zaciskają się jego grube krótkie palce na mojej szyi. Traciłam oddech. Resztkami sił rzucałam się, jak ryba, wyjęta z wody na piasek. Nie puszczał.

Gotowam była już zgodzić się na wszystko, co chce, gotowam była mu przysiąc, że nie odejdę od niego, byle pozwolił mi złapać choć łyk powietrza! Ale nie mogłam wydobyć z siebie ani jednego słowa. Jęczałam tylko.

Przed mojemi oczami rozpostarła się jakaś czerwona mgła.

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Po dokonaniu swego odkrycia, hrabia Ignacy przeżywał coraz to nowe zdumienia. Przekonał się naocznie o stosowaniu trucizny przez Kotwicza. A jednocześnie zdrowie Helenki, choć się specjalnie nie poprawiało, ale ostatnio przestało się pogarszać. Jednocześnie zaś Kazimierz robił się coraz bardziej zły i ponury.

Helenka, nie zdradzając się, zresztą, z niczem pilnowała się usilnie. Nie przyjmowała żadnych potraw lub napojów, specjalnie dla niej przygotowywanych.

Wściekłość Kazimierza sięgała szczytu, gdy się dowiedział, że Romocki już przybywa. Trzeba było jak najenergiczniej zabrać się do rzeczy.

Tego dnia Kazimierz znów wydał przyjęcie dla polskich oficerów, przybyłych na konkursy hippiczne. Nie było wszakże miłego nastroju. Przybywały niepokojące wieści z ojczyzny...

Przed przyjęciem jeszcze hrabia Kotwicz wszedł do pokoju żony. Rozmawiali o przyjęciu, poczem Kazimierz rzekł:

— Mam dla ciebie lekarstwo, które ci z pewnością dobrze zrobi. Dostałem receptę od doktora Tibois. Bierze się na wodzie.

Był to lekarz miejscowy, z którym Kotwiczowie się zaprzyjaźnili.

Helenka spojrzała podejrzliwie na lekarstwo. Recepta była oryginalna. Butelka wprost z apteki jeszcze nieodpieczętowana. Trudno było żywić jakiekolwiek podejrzenia.

W chwili, gdy Helenka sprawdzała kopertę, Kotwicz nalał do szklanki wody, poczem błyskawicznie wsypał szczyptę proszku. Potem nalał parę kropel lekarstwa.

Czy Helenka widziała, co Kazimierz tam dosypał?

Niewiadomo...

Dość, że wzięła lekarstwo drżącą ręką i ze smutnem spojrzeniem oczu, w których błyszczały łzy, szepnęła:

— **Jeżeli podajesz mi... truciznę... niech ci Bóg wybaczy...**

Wypiła lekarstwo, poczem dodała:

— Pilnuj się. Ludzie mają pewne wątpliwości. Gdyś się żenił ze mną, kochałeś inną. Nie wiem, na jaką chorobę umieram, ale z pewnością twoja w tem ręka. Ale... nie obawiaj się. Mogłabym może obronić się przed tobą, tylko że... nie chciałam... Musiałabym zwalić na ciebie ciężkie oskarżenie. Byłby to skandal publiczny, shańbienie twego nazwiska, twojej rodziny i mojej. Nie chcę tego. Lepiej pokryć całą rzecz milczeniem... A teraz chodźmy nadół... Zaraz goście przyjdą.

Kazimierz, słysząc te słowa — osłupiał... Bełkotał coś niezrozumiałego, jakieś mętne usprawiedliwienia...

Helenka dodała jeszcze tylko:

— Proszę cię tylko o jedną łaskę... byś mnie, gdy umrę, pochował w mojej wsi ojczystej, w grobach rodzinnych, obok tych, którzy na mnie czekają... Błagam cię też, żeby to było jakoś prędko, żebym nie męczyła się zbyt długo... Zbyt wiele cierpię już od miesiąca...

Z wielkim trudem powstrzymywała napór łez. Opanowała się wszakże i rzekła zupełnie już spokojnie:

— Chodźmy prędzej. Oficerowie już się zebrali. I — ani słowa więcej. Jeżeli się mylę, wybacz mi mój błąd, jak ja ci zgóry przebaczam, jeżeli... nie mylę się...

Zeszła ze schodów zupełnie śmiało i pewnie.

I rzeczywiście nagle poczuła pewne ożywienie i jakby przypływ sił...

Więc może myliła się doprawdy?

Może to lekarstwo miejscowego doktora naprawdę było takie uzdrawiające?

Podczas przyjęcia nikt niczego nie zauważył. Obecny na tem przyjęciu ów doktór był niezmiernie rad, że lekarstwo, które przepisał, okazało się takie skuteczne.

Rozmowy toczyły się przeważnie dokoła sytuacji w kraju. Podobno stawała się poważna. Była nawet mowa o odwołaniu ekipy polskiej lada chwila.

To też przestano się zajmować hrabiną. Ona ze swej strony czyniła wielkie wysiłki zwalczenia senności, opanowującej ją z coraz większą siłą. Głowa ciążyła jej, jak gdyby była z ołowiu. Powieki jej same się zamykały. Od czasu do czasu dostrzegała trwożliwe spojrzenie męża...

Wtem spojrzała błagalnie na siedzącego obok niej doktora i opadła bezwładnie na jego ramię. Oczy spojrzały błędnie dokoła i... zamknęły się... Ze skroni spływał zimny pot...

Obecna przy tem Edyta rzuciła się do niej i chwyciła ją w ramiona. Przeniesiono ją do salonu.

Lekarz czynił wielkie wysiłki ocucenia jej. Daremnie...

Po pół godzinie daremnych zabiegów, lekarz stracił już wszelką nadzieję. Helenka żyła jeszcze, ale wszystko wróżyło już bliski koniec.

Ignacy spoglądał na to wszystko ze starannie ukrywanem zadowoleniem. Już czuł, że cały majątek Kotwiczów przechodzi na niego... Przecież on trzymał teraz klucz do rozwiązania tej zagadki.

Odgrywał teraz komedję rozpaczy, jak Kotwicz, który załamywał ręce i z wyrazem najgłębszego żalu oczekiwał z niecierpliwością na koniec....

Wtem wpadł ktoś zdrożony, zakurzony, ze śmiertelnym lękiem na obliczu...

Nikogo o nic nie pytał. Po zaniepokojonych minach wszystkich obecnych zrozumiał, że stan musi być bardzo poważny. I oto wkraczał do salonu, w którym na otomanie leżała blada, jak trup, kobieta...

Padł przed nią na kolana...

Chwycił ją za rękę. Puls tętnił bardzo słabo. Wysłuchał serce. Ledwo, ledwo... Oddech? Jeszcze był, ale słabiutki...

Hrabia Kotwicz tak był przejęty wszystkiem, że odwrócony, aby nie widzieć mąk przedśmiertnych żony, nie zauważył nawet przybycia nowego gościa. Wobec tego Ignacy podszedł do Kotwicza, poklepał go po ramieniu i szepnął mu do ucha:

— **Jest doktór Romocki...**

D. c. n.

Jak państwo gospodaruje swemi lasami

Ze słowem „lasy państwowe“ spotyka się przeciętny mieszczanin wtedy, kiedy znajduje się gdzieś na wsi i widzi przy wejściu do lasu napis w rodzaju „Nadleśnictwo lasów państwowych. Zbieranie drzewa wzbronione“ i t. d. Wtedy wie, że państwo posiada własny las.

Niemal każde państwo jest właścicielem obszarów rolnych i leśnych, nietylko dla celów reprezentacyjnych, ale i dochodowych. Są to częstokroć obszary bardzo duże, dobrze zagospodarowane. Jeśli chodzi o Polskę, to do państwa należy jedna trzecia część obszarów leśnych całego państwa. Skoro się przytem zważy, że Polska jest krajem dobrze zalesionym, nie trudno jest stwierdzić, że jest to wielki i cenny majątek.

Polska należy do krajów, mających dużą nadwyżkę drzewa, a więc do krajów eksportujących ten towar. Drzewo należy do towarów spekulacyjnych z natury rzeczy. Trzeba bowiem wprzód przygotować surowiec, to znaczy przeprowadzić odpowiedni wyrąb lasu, względnie surowiec ten przerobić. Zależność od konjunktury jest tutaj znacznie większa, aniżeli przy innych produktach, gdyż surowiec ulega łatwemu zniszczeniu, wreszcie proces przygotowania towaru wymaga dużych wkładów gotówkowych.

W takiej sytuacji spekulacja staje się niejako naturalna. Właściciel lasu z braku gotówki sprzedaje po cenie niskiej drzewo na pniu, kupujący wyrębuje zazwyczaj, wziąwszy już jakiś zadatek od osoby trzeciej — większego kupca czy też maklera eksportowego. Jak więc wynika z tego, spekulacja i pośrednictwo kwitnie w tej dziedzinie.

Taki stan rzeczy prowadzi, że ceny uzyskiwane przez osoby pośredniczące są znacznie niższe, aniżeli ceny rynkowe, uzyskiwane za drzewo. Winę za taki stan ponosi oczywiście własność prywatna, to jest tak właściciele lasu, jak i przemysłowcy drzewni, gdyż nie potrafili w swoim zakresie niczego odpowiedniego zorganizować.

Najlepszą ilustracją tego twierdzenia niechaj będzie fakt, że jakkolwiek Polska wiele w latach pomyślnej sytuacji gospodarczej wywoziła zagranicę i posiada bardzo dobry surowiec, to drzewo polskie szło wyłącznie za pośrednictwem gdańskich firm eksportowych pod nazwą drzewa gdańskiego i miało jak najgorszą markę.

Lasy państwowe były również przez prywatnych krajowych, względnie zagranicznych przemysłowców drzewnych eksploatowane i dzieliły los pozostałych eksporterów drzewa. Mimo to Lasy Państwowe, dzięki lepszej administracji dawały poważne dochody skarbowi państwa. Przy tej okazji nie zawadzi wspomnieć, że Lasy Państwowe płacą wszystkie podatki, podobnie, jak firmy prywatne, nie korzystając z żadnych przywilejów. A więc są zdrową i naturalną konkurencją w stosunku do własności prywatnej.

Dokładne zbadanie wyżej wyłuszczonego stanu rzeczy doprowadziło do zmiany polityki gospodarczej Lasów Państwowych. Postanowiły one zrezygnować ze zbędnego i kosztownego pośrednika i wziąć we własne ręce eksport swego drzewa. Takie postawienie sprawy oznacza równocześnie wyraźną pomoc dla prywatnego przemysłu drzewnego, jak to udowodnimy.

Lasy Państwowe przestały sprzedawać swoje drzewo firmom prywatnym, natomiast zorganizowały na ściśle handlowych zasadach własną instytucję, trudniącą się eksportem drzewa polskiego. Instytucja zwie się „Paged“, to znaczy Polska Agencja Eksportu Drzewa i ma swoją siedzibę w Gdyni. Firma ta nie istnieje jeszcze dwu lat, a rezultaty jej są godne omówienia, co uczynimy w następnym artykule.

Zamach Prystora

III

Pierwsze zamachy

Przywódcy przystąpili do dzieła. Z pomocą pośpieszyło rewolucjonistom paru chemików, którzy spreparowali kilka bomb.

Mając już broń, przywódcy postanowili, że pierwszy zamach do konany zostanie na Pradze, na oddział kozaków, udający się na „hulanki“ do Warszawy.

Oznaczonego dnia jeden z bojowców rzucił bombę, ale rezultat był zgoła nieoczekiwany: bomba nie wybuchła! Okazało się, że została źle spreparowana.

Spróbowano zatem po raz drugi. Tym razem bomba miała być rzucona u zbiegu ul. Nowolipek i Dzikiej, w momencie, gdy przejeżdżać będzie patrol kozacki.

Bombę rzucono. A rezultat? Jeden z kozaków, widząc jakiś tajemniczy pakunek na środku jezdni, zeskoczył z konia, podniósł paczuszkę i ze śmiechem oddał ją swemu dowódcy. Bomba nie spełniła swego zadania. Stwierdzono, że była ona znów źle spreparowana.

Dwa te wypadki były tematem kilku zebrań przywódców, którzy widząc, że daleko bombami nie zajadą, a raczej skompromitują się, postanowili odtąd dokonywać zamachów rewolwerami.

Broń ta, bardziej znana, miała oddać większe usługi. Tak przypuszczano ogólnie.

Jako pierwszych, których mieli paść ofiarami zamachów rewolwerowych, wybrano generał - gubernatora Czertkowa i warszawskiego policmajstra Nolkena.

Od chwili przyjęcia tej uchwały, oczekiwano jedynie na sprzyjającą okazję.

Zdawano sobie bowiem sprawę, że zamach na wspomnianych dostojników musi być wykonany z całą drobiazgowością, by nie popełnić błędu, który pociągnąłby za sobą niepożądane ofiary.

Sytuacja była tego rodzaju, że poprostu obawiano się niezręcznego kroku.

Upływały dni w niecierpliwem oczekiwaniu. Coprawda w stolicy nic nie zmieniło się: dokonywano nadal napadów, ale sterroryzowani mieszkańcy pocieszali się, że wkrótce będzie wszystko inaczej.

Pod koniec stycznia w gazecie „Dziennik Warszawski“ (Warszawskij Dniewnik), ukazała się notatka treści następującej:

„Jak się dowiadujemy, dn. 3 lutego, o godz. 4,30 po poł. wyjeżdża na kurację zagranicę, jego ekscelencja generał - gubernator. W podróży towarzyszy mu najbliższa rodzina.“

Od chwili ukazania się tej notatki, dla przywódców P. P. S. stało się jasnem, że przypadek przychodzi im z pomocą.

Uchwalono, że wyjazd Czertkowa jest świetną okazją do ...zgładzenia go. Śmierć generał-gubernatora miała być zemstą za krew setek ofiar!

Do ostatniej niemal chwili plan zamachu był otoczony jak największą tajemnicą. Nawet wykonawcy zamachu dowiedzieli się o swej roli dopiero na parę godzin przed odjazdem generał - gubernatora Czertkowa.

Wybór padł na znanego działacza Okrzeję i Żukowskiego. Krytycznego dnia o godzinie 1-ej po poł. wspomniani otrzymali rozkaz od partji przerwania pracy w fabryce.

Rozkaz został wykonany. Zkolei Okrzeja i Żukowski zjawili się w zakonspirowanym lokalu, gdzie otrzymali nabite rewolwery i... instrukcje.

Zamachowcy, serdecznie żegnani, wyszli oddzielnie z lokalu, a wkrótce potem znaleźli się na peronie „Dworca Wiedeńskiego“.

W kieszeniach zamachowców ciążyły rewolwery. Obydwaj spacerowali spokojnie przed drzwiami, prowadzącemi do poczekalni I-ej klasy.

Rzecz prosta, że Okrzeja i Żukowski udawali, że się nie znają. Każdy z nich zajął stanowisko. Jeden stanął z lewej strony, drugi — z prawej.

Minuty wolno płynęły. Zdawało się, że oznaczona godzina nigdy nie nadejdzie. Ruch na dworcu zwiększał się, to też zamachowcom było to na rękę.

Kilkakrotnie zauważyli znajome twarze szpiclów...

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA POLITYCZNA

NOWY RZĄD FRANCUSKI NIEWIELE SIĘ ZMIENIŁ

Minister Chautemps utworzył w dniu wczorajszym nowy rząd francuski. Premjer Chautemps zatrzymuje w nowym rządzie obok premjerowstwa tekę ministra spraw wewnętrznych, którą piastował w ostatnich trzech rządach.

W skład nowego rządu weszła większość członków poprzedniego gabinetu z b. premjerem Sarraut, Daladier i Paul Boncourem na czele. Rząd składa się przeważnie z członków partji radykalno - socjalistycznej.

B. premjer Herriot, któremu stan zdrowotny nie pozwala piastować teki ministra, przyrzekł rządowi, że obejmie stanowisko przedstawiciela Francji w Lidze Narodów oraz, że podejmie się różnych misyj dyplomatycznych. Teka skarbu i spraw zagranicznych, obok szeregu innych, pozostała w rękach dotychczasowych ministrów Bonneta i Paul Boncoura.

SOWIETY PRACUJĄ NAD POKOJEM EUROPY

Prasa zagraniczna poświęca w dalszym ciągu wiele miejsca podróżom sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. Podkreślają dużą aktywność polityki sowieckiej, która zanotować może wiele sukcesów.

Sowiety, jakkolwiek nie należą do Ligi Narodów, interesują się wszystkiemi jej pracami, związanemi z zapewnieniem i utrzymaniem pokoju światowego. Uznanie Sowietów przez Amerykę jest na drodze zapewnienia pokoju poważnym krokiem naprzód.

Wielką wagę przywiązują w kołach politycznych do konferencji Litwinowa z Mussolinim. Po raz pierwszy przedstawiciel Sowietów złoży oficjalną wizytę w Rzymie. Mussolini omówi z Litwinowem przedewszystkiem zagadnienia rozbrojeniowe oraz szereg innych aktualnych problemów z polityki międzynarodowej. W pewnych kołach politycznych liczą się, że Mussolini będzie się starał pośredniczyć między Sowietami a Niemcami w celu załagodzenia stosunków między temi państwami.

NIEMCY ZAPRZESTAJĄ WALKI Z AUSTRJĄ

Stosunek Austrji do Niemiec zdaje się być w przededniu pozytywnego załatwienia.

Jak wiadomo, rząd kanclerza Dollfussa wypowiedział wojnę na śmierć i życie austrjackim hitlerowcom, którzy pragnęli poddać Austrję pod komendę Hitlera. Walczyli terorem, nie cofając się przed zamachami bombowemi na niewinnych ludzi. W odpowiedzi Austrja rozwiązała partję hitlerowską i wprowadziła karę śmierci za szereg przestępstw. Stosunki między oboma narodami były jak najgorsze. Obecnie ma nastąpić zmiana kursu. Hitler stwierdził, że rządu Dollfussa nie zdoła obalić, wobec tego dotychczasowa taktyka ma zostać zaniechana.

Kanclerz, podobnie jak b. wicekanclerz Winkler, przemawiając w niedzielę na zebraniach ludowych oświadczyli, że pragną dobrych stosunków z Niemcami, ale nie mają zamiaru rezygnować ze swej niepodległości i nie pozwolą na mieszanie się do wewnętrznych swych stosunków. W kołach politycznych liczą się poważnie z tem, że konflikt między Austrją a Niemcami zostanie pomyślnie dla Austrji załatwiony.

SOWIETY PRZECIW UKRAIŃSKIM NACJONALISTOM

Sekretarz generalny ukraińskiej komunistycznej partji, Stanisław Kosior, w swojem sprawozdaniu omówił obszernie politykę narodowościową. Po sprawozdaniu przyjęto szereg ostrych rezolucyj, zwróconych przeciwko ukraińskiemu nacjonalizmowi. Rezolucja atakuje ostro wszystkich ukraińskich polityków zagranicą oraz opozycję, w partji, zarzucając im nacjonalizm, ba nawet faszystowskie tendencje!

Zarzuty te dotyczą wielu wybitnych komunistów z tragicznie zmarłym komisarzem oświaty Skrypnikiem na czele, którym zarzuca się zdradę narodu ukraińskiego i chęć oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego.

Rezolucje partyjne zapowiadają na przyszłość ostrą walkę z odchyleniami nacjonalistycznemi.

Tragedja... psa wyścigowego

(—cz.) „Biały piorun“ tak zwał się angielski pies wyścigowy, który wsławił się przeszło 200-tu zwycięstwami! Przed pewnym czasem bezpośrednio po wyścigach z Barry, pies zaginął.

Zrozpaczony właściciel zawiadomił policję. Wszczęto poszukiwania. Wstępne śledztwo ujawniło, że „Biały piorun“ został porwany przez kilku mężczyzn, którzy wciągnęli psa do auta i uwieźli w nieznanym kierunku.

W dalszym ciągu śledztwa policja doszła do wniosku, że porwanie psa jest dziełem zorganizowanej bandy, która już od dłuższego czasu rozwinęła energiczną działalność, kradnąc co najlepsze psy rasowe. Następnie psy te sprzedawano w innych miastach.

W 3 dni po porwaniu „Białego Pioruna“ nadeszła wieść, że na drodze znaleziono w kałuży krwi zwłoki psa.

Na miejscu zjawił się właściciel i ujrzawszy psa, serdecznie zapłakał. Okazało się, że zabitym psem jest „Biały Piorun“.

Według przypuszczeń „Biały Piorun“ zdołał po zażartej walce z napastnikami wyskoczyć z auta. Ciężko ranny w czasie walki, mimo to ostatkiem sił czołgał się w stronę Barry, do swego właściciela. Była noc. I zapewne przejeżdżające auto wpadło na „Białego Pioruna“, powodując jego śmierć.

Rozpacz właściciela psa jest nie do opisania. Od chwili stwierdzenia, że „Biały Piorun“ nie żyje, właściciel chodzi jak błędny, nie przyjmuje jadła i tylko bezsilnie wygraża tajemniczej bandzie.

Policja, celem zlikwidowania bandy, wszczęła energiczną akcję. Z pomocą śpieszą miejscowi obywatele. Jeden z nich ofiarował jako nagrodę 1.000 funtów. Wkrótce zapewne banda zostanie zlikwidowana.

Listopad
29
ŚRODA
Saturnina

KRONIKA KRAKOWA

Rozprawa o krwawe pobicie komornika

Na polecenie sądu karnego w Wiśniczu, woźny sądowy Wojciech Anioł otrzymał nakaz udać się do Trzciany pow. Bochnia do mieszkania Jana Piwowarczyka celem zajęcia maszyny do szycia za podatki. W mieszkaniu Jana Piwowarczyka znajdowały się jeszcze osoby a to: żona Małgorzata, Rozalja Kukla i Anna Jachymczak.

Podczas zajęcia maszyny wszyscy rzucili się na Anioła odebrali mu maszynę i przewracając go na ziemię mocno go poturbowali. Za ten czyn wczoraj sąd po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu szeregu świadków skazał wszystkich po 1 miesiącu c. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Rozpr. przew. s. o. dr. Janicki osk. prok. dr. Rękiewicz bronił adw. dr. Warenhaupt.

Egzekutor-defraudant przed sądem

Na ławie oskarżonych przed Trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł Alfred Zbijewski l. 38 były porucznik zam. w Łęczanach p. Spytkowice osk. o to że w latach 1931 — 1932 będąc egzekutorem w P. Z. U. W. w Brzesku sprzeniewierzył 2829 zł. ponadto wyłudził od szeregu osób mniejsze kwoty dochodzące do ogólnej sumy 200 zł. Oskarżony do winy częściowo się przyznał.

Sąd skazał osk. Zbijewskiego na 8 mies. więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, wot. s. o. dr. Solecki i Rzonca, osk. prok. dr. Szypuła.

Nazwana Gorgonową przez pasierbicę biła ją

Przed sędzią dr. Janickim i osk. publicz. dr. Rękiewiczem w sądzie okrąg. karnym w Krakowie, stanęli Izak Kestlinger oraz jego żona Jochet.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w r. 1923 bili swoje dziecko Helenę, liczącą lat 14 pastwiąc się nad nią. Helena jest córką Kestlingera z pierwszego małżeństwa. Macocha miała się mścić nad Heleną. Helena często spała pod schodami w piwnicy. Oskarżeni do winy się nie poczuwają, opowiadają że córka jest krnąbrną a swą macochę nazywa Gorgonową.

Sąd po przeprowadzonej roz' prawie nie dał wiary córce osk' i zwolnił osk. od winy i kary

12-stu ludowców przed sądem

15 sierpnia br. jako w dzień święta Matki Boskiej odbywał się w Grabiu w powiecie krakowskim odpust, na który tłumnie zeszła się ludność z okolicznych wiosek.

Owo zebranie świąteczne ludności starali się wykorzystać dla celów organizacyjnych zwolennicy i członkowie stronnictwa ludowego i wykupiwszy patent na jednodniową sprzedaż napojów alkoholowych, sprowadzili do Grabia muzykę, przy której poczęła się grupować zebrana po nabożeństwie we wsi ludność.

Ponieważ starostwo powiatowe nie wydało zezwolenia na zebranie o tendencjach politycznych na miejsce przybyło 4-ch posterunkowych P.P. którzy wezwali zgromadzonych do zaprzestania zabawy i do rozejścia się.

Zgromadzeni wezwania nie usłuchali, a nawet czynnie usiłowali targnąć się na interweniujących posterunkowych, w wyniku czego organa bezpieczeństwa zmuszone były przeprowadzić aresztowania. Przytrzymanym wytoczono oskarżenia i sprawę sądową.

W ten sposób przed krakowskim sądem stanęli w poniedziałek: Władysław Kolasa, Jan Nosek, Michał Kalisz, Franciszek Antoni i Julian Szelagowie, Jan i Józef Gajochowie, Jan i Józef Steneccy, Jan Jeleń i Kazimierz Sanok.

Oskarżeni wypierają się winy, tłumacząc się, iż ponieważ „w lokalu było ciasno", nie mogli uczestnicy zebrania odrazu się rozejść.

Wczoraj przesłuchano szereg świadków. Na wniosek obrońcy dr. J. Woźniakowskiego o przesłuchanie szeregu świadków z Grabię, sąd się przychylił i rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego. Rozpr. przew. s. o. dr. Traczewski, oskarżał prok. dr. Boryczko, broni adwokat dr. Józef Woźniakowski.

Zderzenie taksówki z powozem na ul. Szewskiej

Roman Michalski, szofer, zam. w Zakopanem jadąc autem osobowem Nr. Kr. 95495, ul. Szewską, w kierunku ul. Karmelickiej najechał na skrzyżowaniu na wyjeżdżającą w tym czasie z ul. Krupniczej w ul. Dunajewskiego bryczkę dwukonną wojskową powożoną przez sapera Piotra Jurko, z 1 Baony Mostów Kol. którą to bryczką jechała Ewa Zarzycka, żona ppułk. W. P. Dowódcy 1 Baonu Mostów kol. wskutek czego przy bryczce złamany został dyszel, przyczem spłoszyły się konie, które zostały w ul. Basztowej przez przechodniów zatrzymane. Z jadących bryczką ani z przechodniów nikt żadnych uszkodzeń nie odniósł, a tylko okaleczone zostały lekko w tylne nogi konie. Przy aucie rozbita została szyba oraz uszkodzony lewy bok auta. Dalsze dochodzenia prowadzi się.

Ze sportu

Turniej o puhar kpt. Frączkiewicza

W ub. niedzielę na hali Ośrodka W. F. rozpoczął się turniej gier sportowych o puhar kpt. Frączkiewicza. Pierwszy dzień turnieju dał następujące wyniki:

Koszykówka: Cracovia — Makkabi 24:10 (8:5). Słaba i stojąca na niskiem poziomie techn. gra obydwóch drużyn. Sędzia główny p. Wójcicki pomocniczy p. Węglorz, bez zarzutu.

Y. M. C. A. — Wawel 25:13 (11:11). Ambitna i stojąca na wysokim poziomie techn. gra, przyczem Wawel stawił silny opór mistrzowi Polski, zwłaszcza do pauzy (11:11).

Po pauzie na skutek wykluczenia z boiska najlepszego gracza Wawelu Kwaśnycia i nadzwyczaj ambitnej gry YMCA ta ostatnia zwyciężyła zasłużenie. Na wyróżnienie zasługują z YMCA Szostak, z Wawelu Kwasnycia, Pytel i Eberhardt. Natomiast przedtem doskonały w ataku p. Cetera, wykazał fatalny spadek formy. Sędzia główny p. Fabry słaby krzywdził mylnemi rozstrzygnięciami obie drużyny. Sędzia pomoc. p. Lesiak dobry. Publiczności niewiele. Zawody zaszczycił swą obecnością Kier. Okr. Urz. F. W. i P. W. ppułk. Wójcieki.

Y. M. C. A. zwycięzcą w turnieju siatkówki pań

W urządzonym przez T. G. Sokół w Krakowie, turnieju siatkówki, pań, pierwsze miejsce zajęła drużyna IMCI, bijąc we finale Sokół I. 2:0 (15:5, 15:7). Drużyna YMCI przez cały czas gry grała w piątkę, uzyskując mimo to dość łatwe zwycięstwo nad słabo grającym Sokołem. Na wyróżnienie z drużyny YMCI zasługują Bartmanowa i Haraschimowa.

W rozgrywce o trzecie miejsce zwyciężyła Cracovia, bijąc YMCE II. 2:0 (15:6, 15:6). Młoda drużyna YMCI zapowiada się bardzo dobrze, w której na wyróżnienie zasługuje Trynkówna zaś z Cracovii Ślusarczykówna. Dalsze wyniki tego turnieju przedstawiają się następująco: Makkabi I.—Olsza II. 2:0 (15:5, 15:8), YMCA II. — Olsza I. 2:1 (7:15, 15:12, 15:3) Sokół II. — IMCA I. 0:2 (0:15, 5:15) Sokół I.—YMCA II. 2:0. (15 6, 15:9).

Posiedzenie Zarządu KOZLA

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zawiadamia, że w dniu 1. grudnia tj. w piątek, odbędzie się w Urzędzie Wychowania Fizycznego w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 26, posiedzenie zarządu K.O.Z.L.A. o godzinie 19-tej wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu bezwarunkowo konieczną.

Matka 7-ga dzieci oskarżona o fałszowanie monet

Dziś przed sądem okręgowym karnym stanie Franciszka Beznowska l. 33 żona montera ze Lwowa matka 6-ga dzieci a 7 urodziła w więzieniu, osk. o to, w maju i czerwcu 1933 we Lwowie i Krakowie puszczała w obieg podrabiała i przechowywała 10 zł. monety. Rozprawie przew. będzie s. o. dr. Pilarski, osk. prok. dr. Lewicki. bronić będzie adw. dr. Pleszowski.

Zajście między uczniami szkolnymi

Drogerzysta Rudolf Fonfara z Katowic zgłosił w policji, że dn. 22 bm. o godz. 16 po bójce między uczniami szkolnymi na dziedzincu szkoły powszechnej im. Piłsudskiego, uczeń Sogała z Katowic zadał synowi jego Joachimowi Fonfarze ranę nożem w okolicę serca, powodując silny upływ krwi. Rana na szczęście nie jest niebezpieczną.

Skazanie studenta teologji za kolportowanie ulotek antypaństwowych

Przed kilku dniami odbyła się w Brzeżanach rozprawa karna przeciw studentowi teologji ukraińcowi Mikołajowi Iwanowowi który kolportował antypaństwowe i wywrotowe ulotki O.U.N. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy wymienionym pewną ilość ulotek. Rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych. Studenta Iwanowa skazano na 1 i pół roku więzienia.

Wiadomości z kraju.

Zwyrodniały czyn elektomontera

Dziewoński Stanisław, lat 19, elektromonter, zam. w Wieliczce, przechodząc plantami miejskiemi w Krakowie obok ul. Siennej napotkał przebiegającą wiewiórkę, którą zabił prętem żelaznym. Przeciw Dziewońskiemu skierowano doniesienie do Prokuratury S. O. w Krakowie.

Prześladowania katolików w Meksyku

Stolica Apostolska z wielką troską śledzi ostatnie zarządzenia władz meksykańskich wobec katolików praktykujących. Niedawna pielgrzymka katolików meksykańskich do Rzymu wywołała reakcję ze strony rządu, który niezwłocznie zaostrzył jeszcze bardziej, swój wrogi stosunek do duchowieństwa. Według „Osservatore Romano" liczba księży mających prawo spełniać obowiązki duszpasterskie w Meksyku, została spsowadzona do śmiesznego poziomu. Ostatnio znów zamknięto więcej niż sto kościołów i kaplic, a nieliczne kolegja prowadzone jeszcze przez księży, zostały obsadzone przez policję.

Akuszerka uśmierciła nauczycielkę.

Wczoraj policja aresztowała akuszerkę lwowską Zofję Sekułę zamieszkałą przy ul. Gródeckiej 49., za przeprowadzenie niedozwolonego zabiegu, skutkiem którego pacjentka jej umarła. Przed kilku dniami została przywieziona do Lwowa nauczycielka z Żółtaniec 31-letnia Kamila Schusterowa, matka trojga dzieci i została umieszczona w jednym z lwowskich sanatorjów, gdzie po kilku dniach umarła. Będąc już na łożu śmierci Schusterowa podała, że z początkiem drugiej połowy listopada przybyła do Lwowa i poddała się niedozwolonemu zabiegowi u akuszerki Sekuły. Operacja została przeprowadzona nieumiejętnie i zaraz po niej zachorowała i mimo późniejszych zabiegów lekarskich umarła. O wypadku tym zawiadomiono policję. która wczoraj akuszerkę aresztowała i odstawiła do sędziego śledczego.

Stary rozpustnik deprawował dziewczynki ze szkoły

Jedna z nauczycielek szkoły powszechnej w Częstochowie dokonała niezwykłego odkrycia, przejąwszy liściki dziewczynek, krążące w czasie lekcji.

Oto okazało się, że uczennice po lekcjach odwiedzają sklep niejakiego Galstera, przy ul. Targowej 8, gdzie otrzymują za darmo lub za grosze smakołyki i obrazki.

Przy bliższem rozpatrzeniu sprawy wyszły na jaw tak ohydne szczegóły że szkoła zawiadomiła o wszystkiem policję.

Stwierdzono mianowicie, że 65-letni starzec, Herszlik Galster, mający już własne wnuczki, od lat kilkunastu deprawował dziewczęta ze szkoły powszechnej, ściągając je do siebie ponętnemi słodyczami.

Przy tej okazji wyszła również na jaw karygodna obojętność niektórych rodziców na tego rodzaju zbrodnie moralne. Mianowicie jedna z matek, której córka wyspowiadała się z nieprzyzwoitych rozmów i poczynań Galstera poprzestała tylko na powiedzeniu „Więc nie chodź tam", nie pomyślała natomiast, ażeby uprzedzić o wszystkiem szkołę i ostrzec inne dzieci przed ohydnym zwyrodnialcem.

Galstera aresztowano i osadzono w więzieniu.

Potworna dzieciobójczyni skazana na więzienie

Zamiejscowy wydział karny sądu okręgowego z Chojnic na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę 30-letniej służącej Władysławy Piątkówny z Zabagna z pow. Tczew, która po wydaniu na świat nieślubnego dziecka płci męskiej w dniu 5 lipca r. b. niemowlę udusiła poczem utopiła w bagnie. Sąd okręgowy skazał wyrodną dzieciobójczynię na 9 miesięcy więzienia.

Repertuar.

Teatr Miejski Śluby panieńskie

Kina.

Adria: „X-ty kochanek"
Appollo: „Rozkoszna przygoda"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Purpurowa gondola"
Świt: „Orlątko"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka „Rewizor"
Uciecha „Pocałunek przed lustrem"
Wanda: „14 lipca"

RADJO

Kraków, G.: 7 Audycja poranna z Warsz.: 11·35 Program na dz. bież; 11·40 Transmisja z Warsz.; 11·50 Wiadom bież.; 11·57 Sygnał czasu, hejnał; 12·05 Płyty; 13·05 Transm. z Warsz.; 15.40 Płyty, 16.05 Transm. z Wilna, 16.40 Odczyt, 16.55 Transm. z Warsz., 17·50 Płyty, 18. Transmisje z Warsz., 19.00 Prog. na dz. nast.; 19·05 Odczyt, 19·20 Rozmaitości, 19·25 Transmisje z Wilna i Warsz.; 22·15 Muzyka lekka; 23. Transmisje z Warszawy.

Krwawa bójka apaszów na pl. Wolnica

Plac Wolnica w Krakowie był we wtorek o godz. 15.30 widownią niezwykłej bójki między dwoma bandami konkurencyjnych sutenerów. Sprawa poszła o lepsze „stanowisko" dla pozostających pod ich opieką koryntjantek, które są źródłem ich dochodów i utrzymania.

Bójka przybrała wielkie rozmiary, gromadząc wiele publiczności. W rękach walczących błysnęły noże. Gorszącą tę scenę starał się zlikwidować posterunkowy P. P. Władysław Lumbec, który zauważywszy w grupie niebezpiecznego nożowca, znanego po obu brzegach Wisły, niejakiego Mika, z długim rzeźnickim nożem w ręku, starał się go rozbroić.

W tym momencie, dotychczas walczący, stworzyli wspólny front przeciwko posterunkowemu, który w obronie własnej dobył rewolweru. W czasie szamotania się padł strzał, który ranił przypadkiem wieśniaka, Romana Fronczaka.

W bójce tej został ranny posterunkowy Lumbec. Nieustalony dotychczas sprawca w czasie bójki pchnął go nożem.

Obie ofiary bójki przewieziono do szpitala. Na miejsce awantury wysłano silniejszy patrol policji, który przytrzymał pięciu awanturników. Nazwiska ich ze względu dalszego śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

Krwawy epilog zdrady małżeńskiej

Motel Szlapak, stolarz, posiada warsztat przy ul. Nowolipie 23, gdzie mieszka szewc, Beniek Bornsztein z żoną Fajgą. Szlapak już od dłuższego czasu zalecał się do Fajgi, co nie uszło uwagi żony Szlapaka, Cywji. Ostatnio, w ub. piątek, upewniwszy się, że mąż poszedł do mieszkania Bornsztejna, stanęła pod drzwiami i słyszała rozmowę. Podobno Fajga powiedziała, iż w ciągu dwóch tygodni postara się o rozwód i pojedzie wraz ze Szlapakiem z Warszawy do Palestyny.

Gdy po pewnym czasie Fajga wyszła na podwórze, Cywja rzuciła się na nią, ubliżyła słownie i pobiła pięściami, poczem uciekła.

Gdy wczoraj żona Szlapaka przyniosła obiad mężowi, wówczas Fajga porwała raszple szewską i pobiła Cywję, powodując potłuczenie twarzy i głowy. Na krzyk wybiegł na podwórze Szlapak na którego rzucił się Bornsztein i zaczęli się bić wspólnie. Walczących rozdzielili sąsiedzi. Do ambulatorjum Pogotowia zgłosili się na opatrunek Szlapak z żoną swoją.

Wykrycie afery przemytniczej

W Poznaniu wykryto wielką aferę przemytniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie fałszywych zezwoleń Ministerstwa Przemysłu i Handlu przemycała z Niemiec do Polski drogie skórki karakułowe, gronostajowe itd. Poznańska straż graniczna drogą poufnych wywiadów stwierdziła że filja tej firmy mieści się w Poznaniu w hotelu „Brytanja". Przemytem na terenie Poznania zajmowali się Chęciner junjor (syn). Stwierdziwszy że władze są na jego tropie, Chęciner zbiegł z Poznania.

W wyniku rewizji znaleziono wielką ilość drogocennych skórek ogólnej wartości przeszło 50.000 zł. Władze celne skonfiskowały przemyt.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w...)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Muzeum, Kraków Nr G 1 b4